

O AMBIWALENCJI
I PROCESACH STRUKTURYZACJI PAMIĘCI
WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE
FRAGMENTY ETNOGRAFII*

ANNA WITESKA-MŁYNARCZYK

Polityka zaczyna się od organicznej kolonizacji rzeczy
(K. Stewart, *Ordinary Affects*)

Okres konstytuowania się reżimu komunistycznego w Polsce był naznaczony licznymi aktami przemocy politycznej. „Zamrożone” – w terminologii M. Lambeka¹ – czy też kultywowane w formie cichych „rozmów przy kuchennym stole” – w nomenklaturze F. Pine² – po 1989 roku wspomnienia tych doświadczeń powoli niejako na nowo zaczęły kolonizować polską przestrzeń prywatną i publiczną. Osoby, które doznały represji i upokorzeń ze strony przedstawicieli reżimu komunistycznego w Polsce, odnajdują dzisiaj wielość kulturowo uwarunkowanych sposobów i form wyrażania tożsamości i odczuwania sentymentów związanych z poczuciem bycia antykomunistycznym bohaterem czy ofiarą przemocy politycznej. Artykuł ten traktuje o grupie ludzi, która podejmuje role związane z tożsamością bohatera/ofiary komunizmu i przeżywa wynikające

* Projekt został sfinansowany ze środków fundacji Wenner-Gren, z programu Dissertation Fieldwork Grant oraz ze stypendium doktoranckiego University College London. Fragmenty artykułu ukazały się w monografii A. Witeska-Młynarczyk, *Evoking Polish Memory. State Self and the Communist Past in Transition*, Frankfurt nad Menem–Bern–Bruksela–Nowy Jork–Oxford–Warszawa–Wiedeń 2014.

¹ „Defrosting”, M. Lambek, *Foreword*, [w:] *Memory and World War II. An Ethnographic Approach*, red. F. Cappaletto, Oxford 2005.

² „Kitchen table talks”, F. Pine, *Memories of Movement and the Stillness of Place: Kinship and Migration in the Polish Mountains*, [w:] *Ghosts of Memory: Essays on Remembrance and Relatedness*, red. J. Carsten, Oxford 2007.

z niej afekty w usystematyzowany sposób. Dla nich tożsamość bohatera/ofiary jest czymś więcej niż sentymentem odczuwanym czasem w toku życia codziennego, gdy wspomnienie wywołane zostanie przez obraz, słowo, przedmiot czy wewnętrzną potrzebę. Są to członkowie jednego z licznych w Polsce Związków Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego, działającego od lat dziewięćdziesiątych w Marianowicach³. Artykuł ten jest próbą etnograficznej prezentacji jednego z wielu sposobów, dzięki któremu przeszłość komunistyczna istnieje w polskiej teraźniejszości, oraz nabiera nowego życia we współczesnych kontekstach, w których jest przywoływana. W szczególności interesuje mnie kontekst polityki historycznej realizowanej przez kanały państwowe strukturyzujące praktykę pamięci moich rozmówców. Poniżej nakreślę kilka charakterystycznych elementów *reżimów pamięci*⁴, w których kształtowaniu osoby zrzeszone w organizacji współuczestniczą i które mają wpływ na ich procesy pamiętania. Podejmę się próby nakreślenia, w jaki sposób w toku zorganizowanej i upolitycznionej praktyki społecznej wyłania się ich tożsamość. Zanim przejdę jednak do prezentacji materiału etnograficznego, poświęcę jeszcze kilka akapitów sposobom rozumienia pojęcia „pamięć” w tym artykule.

PAMIĘĆ JAKO UCIELEŚNIONA PRAKTYKA SPOŁECZNA

Wielości współczesnych studiów nad pamięcią towarzyszy swoisty ferment poznawczy będący konsekwencją jednoczesnego funkcjonowania w nauce różnych definicji i podejść wyjaśniających to zjawisko⁵. W swoich pracach

³ Marianowice to wymyślona nazwa dla faktycznie istniejącego polskiego miasta, w którym przeprowadzałam badania terenowe. Ze względów etycznych w publikacjach anonimizuję zarówno samo miejsce, jak i tożsamość osób biorących udział w badaniu. Dyskusję na temat anonimizacji i kwestii etycznych dotyczących tego badania przedstawiam w książce *Evoking Polish Memory...*, s. 27–29.

⁴ S. Radstone i K. Hodgkin używają terminu „regimes of memory” na określenie procesów pamięci, w których przywoływanie i zapominanie nie są indywidualną umiejętnością, lecz wynikiem kolektywnego procesu tworzenia reprezentacji i formowania tożsamości (*Memory Cultures: Memory, Subjectivity and Recognition*, red. S. Radstone, K. Hodgkin, Nowy Brunzwik–Londyn 2006). Podobnie L. Kirmayer wskazuje, że zapominanie nie jest uniwersalną zdolnością właściwą jednostkom, ale jest to zawsze część konkretnego procesu uwarunkowanego politycznie i kulturowo (L. Kirmayer, *Landscapes of Memory: Trauma, Narrative and Dissociation*, [w:] *Tense Past: Cultural Essays in Trauma and Memory*, red. P. Antze, M. Lambek, Nowy Jork–Londyn 1996).

⁵ Rzetelny przegląd podejść do zjawiska pamięci funkcjonujących w naukach społecznych można znaleźć np. w publikacji N. Argenti, K. Schramm, *Introduction. Remembering Violence: Anthropological Perspectives on Intergenerational Transmission*, [w:] *Remembering Violence: Anthropological Perspectives on Intergenerational Transmission*, red. N. Argenti,

pamięć rozumiem jako proces i praktykę społeczną toczącą się w konkretnej przestrzeni materialnej, nakierowaną na stabilizowanie określonych tożsamości i interpretacji przeszłości. W niniejszym tekście chcę uwypuklić polityczny, materialny, cielesny i afektywny wymiar praktyk skoncentrowanych wokół upamiętniania doświadczeń przemocy politycznej. Procesualne podejście do pamięci pozwala zobaczyć, jak przeszłość staje się obszarem negocjacji i konfliktu w teraźniejszości, a jednocześnie jak nigdy nie zostaje definitywnie zamknięta. Przeszłość komunistyczna w Polsce trwa w przestrzeni kulturowej, otwarta na renegocjacje znaczeń – tak na poziomie indywidualnym, jak i kolektywnym⁶, a zrzeszone w wysiłku wspólnych działań grupy ludzi próbują ją domknąć i ostatecznie uformować.

Polska lat 2006–2008 jawiła mi się jako społeczeństwo pochłonięte „polityką żalu” i zadośćuczynienia, które charakteryzuje „chroniczne zróżnicowanie”⁷ – czyli stan fragmentacji, w którym „funkcjonuje jednocześnie wiele różnych wersji przeszłości i trwa wiele różnych procesów pamięci”⁸. Zjawisko fragmentacji i zróżnicowania było dla mnie wyraźnie widoczne podczas badań terenowych, które skonstruowałam tak, by obok doświadczeń osób uznanych przez państwo za ofiary represji i bohaterów narodowych eksplorować także współczesną pozycję względem przeszłości byłych pracowników służb bezpieczeństwa PRL. Ich fenomenologiczny obszar pamięci oraz jego społeczna i polityczna strukturyzacja były skrajnie różne od tej, która charakteryzowała świat byłych więźniów⁹. Jednak zróżnicowanie wydaje mi się głębsze, gdyż charakteryzuje także procesy pamięci grup podobnie usytuowanych w dzisiejszej Polsce. Żołnierze konspiracyjnych armii z czasu drugiej wojny światowej i okresu powo-

K. Schramm, Nowy Jork–Oxford 2010; cf. A. Witeska-Młynarczyk, *Pamięć autobiograficzna polskich „ofiar” i „oprawców” z okresu komunizmu w kontekście polityki historycznej partii Prawo i Sprawiedliwość*, „Lud”, 2010, t. 94, s. 311–313.

⁶ W tym duchu D. Morgan opisuje pamięć zbiorową jako konstrukt arbitralny, negocjowany i renegocjowany w toku życia społecznego (D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego czerwca 1976*, Warszawa 2004). Podobnie R. Stobiecki pisze o współczesnej polskiej polityce historycznej, że charakteryzuje ją dyskusja różnych grup interesu próbujących narzucić swoją wersję historii. Według niego zdolność do tworzenia reprezentacji przeszłości, m.in. w formie wiedzy historycznej, stała się swego rodzaju grą w polu kultury (R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 175–177).

⁷ Używam tutaj terminów J. Olicka, które autor stworzył, analizując powojenne społeczeństwo niemieckie. „Politics of regret”, „chronic differentiation” vide: J. Olick, *The Politics of Regret: On Collective Memory and Historical Responsibility*, Nowy Jork–Londyn 2007.

⁸ A. Witeska-Młynarczyk, *Pamięć autobiograficzna...*, s. 320.

⁹ Szerzej na ten temat w: ead., *Evoking Polish Memory...*

jennego, członkowie młodzieżowych organizacji antykomunistycznych czy osoby internowane w latach osiemdziesiątych uczestniczą w budowaniu tego samego mitu, ale mają w tych procesach inne role i ich zróżnicowane zasoby skutkują w nieco innym przeżywaniu afektów związanych z odgrywaniem politycznych tożsamości. W tym artykule opiszę rzeczywistość garstki ludzi, którzy wspólnym wysiłkiem stabilizują pewną wersję przeszłości, oraz procesy pamięci o okresie komunizmu, które pozostają jednymi z wielu we współczesnej Polsce.

W rozumieniu dynamiki *reżimów pamięci* moich rozmówców istotne było skierowanie uwagi na konkretne przestrzenie i krajobrazy. Jak pisze S. Küchler¹⁰, miejsca współkonstruuja pamięć. Krajobraz Marianowic ukierunkowuje działania członków związku, kieruje logiką zrzeszania się, dystrybucji upamięnień, stanowi czynnik ułatwiający komunikowanie i przekazywanie reprezentacji przeszłości. Miejsca i materialne akty upamięnień są źródłem legitymizacji, a jednocześnie afirmacji konkretnych tożsamości przypisanych grupom społecznym. To wokół miejsc represji i form upamięnień mobilizują się ludzie o podobnych historiach i poglądach. Każdy członek związku mógłby nakreślić na mapie Marianowic kilka punktów i linii przypisanych do ich tożsamości bohatera/ofiary, a te byłyby powtarzalne, nakładałyby się na siebie, tworząc pewien schemat rozciągnięty w czasie pomiędzy okresem komunizmu i po. Dzieje się tak dlatego, że akty przemocy politycznej są popełniane w konkretnym krajobrazie, i osoby, które poddano represji, zawsze będą mogły wskazać na „tu” albo „tam”. A po transformacji politycznej te wspólne miejsca przeobrażają się w symbolicznie oznaczoną „geografię cierpienia”¹¹, która poprzez zorganizowane działania społeczne podlega konserwacji i jest reprodukowana za pomocą praktyk, narracji czy rytuałów. Oprócz ciasnego biura związku na tej mapie znajdowałyby się budynki, upamiętnienia, puste przestrzenie, w których kiedyś coś było, a teraz już tego nie ma.

W procesie formowania się i artykulacji tożsamości opartych na określonej interpretacji przeszłości szczególnie interesuje mnie wymiar cielesny i emocjonalny. B. Aretxaga widziała afekt jako centralną kategorię w polityce i kierowała uwagę na uchwycenie sensorycznego wymiaru władzy. Próba zrozumienia podmiotu i tożsamości wynurzających się z pola politycznego musi wyjść poza analizę narracji – wskazywała – i zwrócić się w stronę procesu formowania

¹⁰ S. Küchler, *Landscape as Memory: The Mapping of Process and Its Representation in a Melanesian Society*, [w:] *Landscape: Politics and Perspectives*, Oxford 1993.

¹¹ „Geography of pain” to termin stworzony przez E. Muegglera, cyt. za: N. Argenti, K. Schramm, op. cit., s. 25.

tożsamości politycznych¹². Procesy obiektywizacji przeszłości powinny być rozumiane jako złożone semiotyczne i afektywne doświadczenie, którego nie można zamknąć w spójnej formie narracji, a które dzieje się w toku uwarunkowanych społecznie interakcji i wydarzeń historycznych. Analiza ludzkiego zachowania i interakcji powinna brać pod uwagę jednoczesne korzystanie z różnorodnych zasobów semiotycznych przez uczestników życia społecznego¹³. Po upadku komunizmu bohaterowie/ofiary stopniowo uzyskiwali dostęp do imponującego zbioru zasobów semiotycznych, m.in. wytworów kultury materialnej, tekstów, powtarzalnych schematów interakcji w sferze publicznej. Wszystko to umożliwiło im przeżywanie tożsamości bohatera/ofiary i stabilizowanie określonych interpretacji przeszłości. Praktyka pamięci, w którą zaangażowali się moi rozmówcy, jest realizowana za sprawą wspólnego wysiłku różnych podmiotów: biurokratów, polityków, historyków, dziennikarzy, księży, rodzin i samych represjonowanych. Parafrazując to, co J. Gubrium i J. Holstein rozumieją jako praktykę narracji, praktykę pamięci traktuję jako zaangażowanie w aktywność pamiętania, a także zasoby, przy użyciu i dzięki którym ta praktyka jest odgrywana. Moi rozmówcy to pełni emocji agenci pamięci zaangażowani w tworzenie spójnej wersji przeszłości. Są oni kluczowym elementem procesu artykulacji konkretnych roszczeń względem prawdy o przeszłości. Wyrażanie własnych roszczeń nie dzieje się jednak w próżni społecznej. Jest bowiem strukturyzowane przez szersze działania instytucjonalne, które tworzą okazje umożliwiające obiektywizację przeszłości w różnych formach ucieleśnionego działania w polu społecznym (np. w formie narracji, rytuału, wystawy, afektu).

Kolektywny wysiłek, o którym piszę, jest nakierowany na realizację politycznego projektu tworzenia spójnej wizji przeszłości w odwołaniu do często wielopłaszczyznowych i niejednoznacznych wydarzeń historycznych. Pamięć o przemocy politycznej – szczególnie praktykę jej upamiętnienia w wymiarze kolektywnym – należy rozumieć jako akt polityczny, który zakłada zaangażowanie konkretnych aktorów w reprezentację niejednoznacznej przeszłości, jej moralną ocenę oraz wykorzystanie jej do celów politycznych i jednostkowych¹⁴. Tak wytwarzane wersje charakteryzuje, jakże daleka od codziennego doświadczenia, jednoznaczność. Jak postaram się pokazać na przykładzie Leszka, prezesa związku, afektywny ciężar przepaści istniejącej pomiędzy mitem a rzeczywistością niosą moi rozmówcy – żyjący jeszcze bohaterowie już spiswanej historii,

¹² B. Aretxaga, *Shattering Silence. Women, Nationalism, and Political Subjectivity in Northern Ireland*, Princeton 1997, s. 9.

¹³ Ch. Goodwin, *Action and Embodiment within Situated Human Interaction*, „Journal of Pragmatics”, 2000, t. 32, s. 1489–1522.

¹⁴ N. Argenti, K. Schramm, *Remembering Violence...*, s. 19.

k którzy zaangażowali się w utrwalenie mitu o heroicznym narodzie polskim. Moje zainteresowanie cielesnością i afektem w tym badaniu miało swój początek w zmęczeniu powtarzalnością i sztywnością narracji moich rozmówców. Miałam wrażenie, jakby ich słowa były uwięzione w jakimś gorsecie. Opowiedziane już wiele razy, wydrukowane, włączone w inne oficjalne teksty, zeszytowały i służyły jednemu celowi – powielaniu wersji. Tymczasem im dłużej z nimi byłam, tym mocniej czułam, jak ogromnym wysiłkiem jest okupione ich zaangażowanie w politykę historyczną i jak kruchy jest szkielet ich bohaterstwa. Szczególnie w projekcie badań, w których centrum konstytuują się polityki historyczne, łatwo skupić się na dyskursywnym wymiarze pamiętania, zapominając, że pamięć ma swój wymiar niedyskursywny, ucieleśniony i performatywny. W tym obszarze ludzkiego istnienia łatwiej uchwycić ambiwalencje. Wrażliwość osób, z którymi pracowałam, wynika m.in. z ich zmiennej sytuacji w czasie historycznym. Publiczne uznanie grupy jako opozycyjnej lub hegemonicznej może się zmieniać w zależności od kontekstu społecznego czy też od czasu historycznego¹⁵. Te dwa skrajne rodzaje doświadczeń moich rozmówców – doświadczenie represji politycznych i następujące po latach publiczne uznanie ich zachowań za bohaterskie – powodują, że ich opisanie, tak jak i ich przeżywanie, jest wielowątkowe i złożone. Faktem pozostaje jednak, że zwrócenie uwagi w badaniach etnograficznych na okresy transformacji i zmian *reżimów pamięci* w polskim kontekście musi owocować bogatym materiałem do interpretacji.

Przyjrzyjmy się więc fragmentom etnografii, które pokażą, jak pamiętane są akty przemocy politycznej, jak wspomnienia tej przemocy są przeżywane i reprezentowane, jak dochodzi do konserwacji „geografii cierpienia” i jakie afekty i tożsamości są w jej obszarze budowane.

STRUKTURYZACJA PAMIĘCI O AKTACH PRZEMOCY POLITYCZNEJ

W okresie prowadzonych przeze mnie badań polityką rządu polskiego kierowała partia Prawo i Sprawiedliwość¹⁶, która poprzez istniejące już kanały instytucjonalne realizowała intensywny, w porównaniu z poprzednimi rządami,

¹⁵ Cf. I. Rév, *Retroactive Justice: Prehistory of Post-communism*, Stanford 2005.

¹⁶ Konserwatywna partia Prawo i Sprawiedliwość (PiS) powstała w 2001 r. Prowadzona przez braci Jarosława i Lecha Kaczyńskich skupiła w swoich szeregach głównie byłych działaczy Akcji Wyborczej Solidarność i Ruchu Odbudowy Polski. Program polityczny partii w odniesieniu do komunizmu zakładał krytykę polityki grubej kreski, poparcie szeroko zakrojonych działań lustracyjnych i dekomunizacyjnych. Po wygranych w 2005 r. wyborach, w latach 2005–2007 PiS sprawował władzę wykonawczą w Polsce (od 2006 r. w koalicji z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin). Jednocześnie w 2005 r. Lech Kaczyński objął urząd prezydenta.

program polityki historycznej. W zdecydowanej większości członkowie związku współtworzą elektorat tej partii. Jednym z głównych celów programu PiS było rozliczenie komunizmu i umocnienie mitu heroicznego i nieprzerwanego oporu narodu polskiego wobec komunizmu¹⁷. Polityka ta była realizowana za pośrednictwem kilku kluczowych instytucji. Były to: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (IPN)¹⁸, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (ROPWiM)¹⁹, Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych (UKKOR)²⁰ oraz struktury wojewódzkie i organizacje pozarządowe, jak związki byłych więźniów politycznych czy kombatantów. W niniejszym tekście chcę pokazać wzajemne, konstytuujące się w toku praktyki społecznej zanurzonej w przestrzeni i kulturze materialnej, powiązania łączące członków związku z państwem. Opisuję sposoby, za pomocą których biurokracja narodowa pośredniczy w budowaniu indywidualnego afektu bohatera narodowego/ofiary komunistycznych represji oraz umożliwia jego wyrażanie. Dzieje się to między innymi poprzez generowanie artefaktów służących legitymizacji i obiektywizacji tożsamości bohatera/ofiary, którymi moi rozmówcy otaczają się w życiu codziennym, oraz poprzez organizowanie przestrzeni,

¹⁷ Vide np. deklaracja programowa PiS zatytułowana „Prawo i odpowiedzialność”, www.pis.org.pl, data dostępu: 24.05.2009.

¹⁸ IPN został powołany na mocy ustawy z 18 grudnia 1998 r. Ma jedenaście oddziałów i siedem delegatur w polskich miastach. Do głównych zadań Instytutu należą: gromadzenie i zarządzanie dokumentami organów bezpieczeństwa państwa powstałymi między 22 lipca 1944 a 31 grudnia 1989 r., ściganie zbrodni nazistowskich i komunistycznych, prowadzenie badań i działalność edukacyjna, przygotowywanie dokumentów koniecznych do postępowania lustracyjnych.

¹⁹ Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa została powołana przez Sejm RP ustawą z 2 lipca 1947 r. Jest jedynym w Polsce organem państwowym inicjującym i koordynującym działalność związaną z upamiętnianiem historycznych wydarzeń i miejsc oraz postaci w dziejach walk i męczeństwa narodu polskiego w kraju i za granicą, a także walk i męczeństwa innych narodów na terytorium Polski. Do jej zadań należy m.in.: sprawowanie opieki nad miejscami walk i męczeństwa Polaków oraz upamiętnianie związanych z nimi faktów, wydarzeń i postaci; sprawowanie opieki nad grobami i cmentarzami wojennymi Polaków oraz cmentarzami wojennymi innych narodów na terenie Polski; inspirowanie oraz współdziałanie w organizowaniu obchodów, uroczystości, przedsięwzięć wydawniczych i wystawienniczych, a także popularyzowanie miejsc, wydarzeń i postaci historycznych związanych z walkami i męczeństwem, http://www.radaopwim.gov.pl/article_details/1/misja-rady/, data dostępu: 23.2.2015.

²⁰ Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych został utworzony w 1991 r. na podstawie ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego. Jego najważniejszymi zadaniami są: zapewnianie kombatantom i osobom represjonowanym należnego szacunku i honoru oraz pomocy i szczególnej opieki, przyznawanie uprawnień ustawowych, upowszechnianie tradycji walk o suwerenność i niepodległość Polski, www.udskior.gov.pl, data dostępu: 24.02.2015.

w których praktyki pamięci mogą się odbywać. Wart podkreślenia jest fakt, że ta, jak to nazywam, „infrastruktura pamięci”²¹ czy „zbiurokratyzowana kultura pamięci”²² nie jest tworem nowym, ale wyłania się z poprzedniej formy państwowej, tj. biurokracji Polskiej Republiki Ludowej, a szerzej z formy współczesnego państwa narodowego. W terminologii R. Kosellecka rama porządkująca procesy pamięci członków związku ewoluowała historycznie i ma charakter długofalowej struktury warunkującej działania społeczne²³. Jednocześnie mamy tu do czynienia z artykulacją, w ramach tych nieco zmodyfikowanych jednak struktur, zmiany historycznej, gdyż w wyniku transformacji politycznej do głosu doszły nowe grupy, związki i promowane przez nie interpretacje współczesnej historii. Ich wypowiedzi i praktyka skupiona wokół dookreślenia własnej tożsamości i jej znaczenia dla marianowickiego krajobrazu oparte zostały w dużej mierze na już istniejących formach kulturowych. I tak jak zwiastunem działań IPN była m.in. Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, funkcjonująca przy Ministerstwie Sprawiedliwości w latach czterdziestych, tak Związek Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego wyłonił się w latach dziewięćdziesiątych z istniejącego od późnych lat sześćdziesiątych związku byłych ofiar represji nazistowskich, więźniów hitlerowskich więzień i obozów. Członkowie tego stowarzyszenia byli włączani w politykę historyczną PRL oraz działali na rzecz zaznaczania w materialnym krajobrazie pamięci Marianowic aktów przemocy politycznej dokonanych przez nazistów na ludności polskiej. Te akty upamiętnień, nieróżniące się formą od tych, które w trakcie moich badań praktykowali byli więźniowie okresu komunistycznego, z kolei legitymizowały peerelowską wersję „wyzwolenia” Polski przez siły radzieckie z rąk nazistów. Po 1989 roku ta rama interpretacji wydarzeń historycznych została podważona, a ofiary nazizmu zostały włączone do nowo uznanej przez biurokrację państwową szerszej ramy interpretacyjnej, mówiącej o długim cierpieniu narodu polskiego, który bohatercko stawiał czoła zarówno niemieckiej, jak i radzieckiej opresji. Z kolei ofiary represji reżimu komunistycznego zaczęły formować wówczas własne organizacje, a tym samym podkreślać odrębność swojej tożsamości i unikalnego znaczenia własnych doświadczeń. Strukturyzację i upaństwowienie pamięci o aktach przemocy politycznej widzę więc jako proces historyczny, który zagnieżdża wrażliwą na warunki polityczne praktykę społeczną w istniejących już strukturach.

²¹ *Infrastructure of Memory*, [w:] A. Witeska-Młynarczyk, *Evoking Polish Memory...*, s. 39–42.

²² Ead., *Antropologia pamięci...*, s. 313–319.

²³ R. Koselleck, *The Practice of Conceptual History. Timing, History, Spacing Concepts*, Stanford, CA 2002, s. 22.

Związek Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego, w którym prowadziłam badania terenowe, powstał w 1990 roku – początkowo jako oddział ogólnopolskiego Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Po roku zdecydowano jednak, że związek musi rozszerzyć ramy czasowe i objąć członkostwem także osoby represjonowane w późniejszych latach. W końcu „represje komunistyczne skończyły się dopiero wraz z narodzinami wolnej Polski – w 1989 roku” – wyjaśniał mi jeden z członków związku, który, wyraźnie podburzony, tłumaczył mi też, że nie było Polski socjalistycznej, tylko komunistyczna, irytując się za każdym razem, gdy używałam w jego obecności sformułowania „realny socjalizm”. Forma organizacji związku wyłoniła się w toku dyskusji z członkami innych, istniejących już w okresie komunizmu związków, a także z obserwacji ich działań i rozmów z postsolidarnościowymi biurokratami i politykami. Początkowo głównymi zadaniami związku było pozyskiwanie i weryfikacja członków, a później pośredniczenie w przyznawaniu im przez biurokrację państwową przywilejów – takich jak: uprawnienia kombatanckie czy legitymacje osoby represjonowanej, renty inwalidy wojennego czy medale i stopnie wojskowe. Związek zaczął funkcjonować jako pośrednik pomiędzy instytucjami państwowymi i indywidualnymi osobami w procesach obiektywizacji tożsamości bohatera/ofiary. Połączył nową formę państwowości z grupą obywateli, która stanowi symboliczny zasób używany do dookreślenia obrazu wspólnoty narodowej po upadku komunizmu.

Ze względu na wiek członków związku ich liczba sukcesywnie maleje i w chwili prowadzenia przeze mnie badań terenowych wynosiła ponad 960 osób. Faktycznie jednak w prace związku aktywnie zaangażowanych jest około 25 osób – głównie mężczyzn w wieku siedemdziesiąt–dziewięćdziesiąt lat. Spotykają się ze sobą raz w tygodniu w małej siedzibie związku. Wypełniają przypisane im zadania, reprezentują związek podczas uroczystości, oficjalnych spotkań, włączając się w inicjatywy państwowe, medialne i szkolne. Kilka osób redaguje biuletyn organizacji, ktoś zajmuje się finansami, ktoś prowadzi korespondencję, ktoś parzy kawę i herbatę. Ciasne biuro przyozdobione jest portretem Piłsudskiego, papieża Jana Pawła II, krzyżem oraz dużymi oszklonymi gablotami, w których przechowywane są sztandary związku. W pokoju stoi kilka szaf, które mieszczą dokumenty osobowe członków związku i inne artefakty wytwarzane w toku działalności organizacji. Około setka członków związku spotyka się dwa razy do roku na „opłatku” czy „jajku”. W trakcie moich badań terenowych imprezy w formie wspólnego biesiadowania odbywały się na terenie marianowickiego urzędu wojewódzkiego i, przy udziale przedstawicieli kleru i rządu. Poza tymi dwoma dużymi zgromadzeniami członków związku większość osób go współtworzących pozostaje „uśpiona” i nie włącza się w prace organizacji inaczej niż uiszczając składki członkowskie i czerpiąc przywileje, np. ulgi

w komunikacji miejskiej. Czasem pojawiają się na uroczystościach wpisanych w kalendarz państwowy, jak: Dzień Niepodległości, Dzień Weterana czy odsłonięcie pomnika lub tablicy upamiętniającej. Wydarzeniom tym zawsze towarzyszy msza święta i – dla węższej zaproszonej – grupy poczęstunek zorganizowany przez władze państwowe.

W trakcie moich badań terenowych w działania związku najaktywniej zaangażowana była grupa kolegów, którzy w młodości razem konspirowali. Ich działania są obecnie przyporządkowane przez historyków do tzw. fali antykomunistycznych organizacji młodzieżowych aktywnych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. W tym właśnie czasie we wsi niedaleko Marianowic moi rozmówcy ze związku założyli antykomunistyczną drużynę harcerską. Zdekonspirowani przez bezpiekę po zamordowaniu sokisty chłopcy doświadczyli represji podczas śledztwa, procesu sądowego, lat pozbawienia wolności oraz przesładowań po wyjściu z więzienia. Inspirator działań konspiracyjnych, obecnie prezes związku, został skazany na karę śmierci, która nie została wykonana. Ta grupa osób w sposób znaczący ukształtowała moje badania terenowe. Większość przedstawionego tu materiału pochodzi z pracy z nimi. Poza młodzieżową konspiracją lat czterdziestych i pięćdziesiątych w związku zrzeszone są też osoby, które były zaangażowane w antykomunistyczne działania partyzanckie, oraz cywile wspierający grupy walczące o niepodległość, więźniowie gułagów, represjonowani za przekonania religijne oraz osoby internowane w trakcie stanu wojennego.

W pracy etnograficznej z tymi osobami interesowało mnie przede wszystkim to, w jaki sposób doświadczają bycia w świecie, a raczej w konkretnym fragmencie tego świata – w politycznie wrażliwej i społecznie konstruowanej przestrzeni pamiętania²⁴. Moich rozmówców traktuję jako ciała-podmioty żyjące w konkretnej przestrzeni historycznej i materialnej²⁵. Istotna jest dla mnie procesualność, ich stawanie się bohaterami narodowymi a jednocześnie ofiarami komunizmu, rozciągnięte w czasie na okres trwania dwóch form państwowości – tej komunistycznej i tej, która nastąpiła po upadku komunizmu.

²⁴ Niniejszy tekst nie przybliży czytelnikowi dwóch istotnych przestrzeni społecznych, w których tożsamość bohatera/ofiary jest konstituowana – przestrzeni religii katolickiej i rodzinnej. Szerzej na ten temat w książce: A. Witeska-Młynarczyk, *Evoking Polish Memory...*

²⁵ Ch. Tilley, *The Materiality of Stone: Exploration in Landscape Phenomenology*, Oxford–Nowy Jork 2004, s. 1–2.

AFEKTYWNA WYPOWIEDŹ POPRZEZ PRZEDMIOTY

Gdy odwiedzałam członków związku w ich mieszkaniach, zawsze byłam serdecznie witana filiżanką herbaty, obok której łądował stos dokumentów przygotowanych dla mnie do przejrzenia. Fakt zadomowienia oficjalnych dokumentów w prywatnych przestrzeniach daje poczucie kontroli nad przeszłością, poczucie wyzwolenia tego, co do tej pory było tabuizowane i ukrywane, a co teraz wraca w posiadanie osób prześladowanych jako ich niepodważalna prawda. Jest to wysiłek nakierowany na współtworzenie spójnej, pozbawionej ambiwalencji narracji o przeszłości. Ale obecność tych dokumentów jednocześnie wywołuje wiele emocji związanych z przybliżeniem trudnej przeszłości. Oswojenie tej przeszłości oznacza wbudowanie jej, w postaci kultury materialnej, do domowego wnętrza. Jej fizyczna bliskość bywa natrętna. Pewnego jesiennego wieczoru, podczas odwiedzin u Leszka, po tym jak przeszliśmy przez stos jego papierów, obejrzelśmy jego album rodzinny i rozmawialiśmy o historii jego życia, gospodarz zaczął szukać jednej kartki, którą: „Musisz zobaczyć” – powtarzał. W końcu wygrzebał z szuflady biało-czarne zdjęcie twarzy mężczyzny, odbite na formacie A4. Eksponując je dla mnie, prawie zakrył sobie nim własną twarz i poinformował drżącym głosem: „To mój oprawca, sędzia, który skazał mnie na karę śmierci”. Wizualna reprezentacja kogoś, kto był oprawcą w złamanej historii jego życia, spowodowała, że to ogromnie intymne doświadczenie przemocy, o którym przez długi okres Leszek nie mógł rozmawiać, stało się oczywiste i niezaprzeczalne, ale jednocześnie odarte z powagi, sprowadzone do formatu, jaki kojarzę ze zwykłą codziennością.

Podczas pierwszych miesięcy moich badań i początkowych wizyt w związku jego członkowie zapytani o swoje indywidualne historie albo nie opowiadali mi o swoim życiu wcale, albo robili to zdawkowo. Najczęściej jednak zamiast słów kładli na stół legitymacje, przeważnie więcej niż jedną, poświadczające ich tożsamość bohatera/ofiary. Tak prezentowali siebie osobie nieznanym, niezauwanej. Jeden z członków związku – Andrzej, gdy zobaczył, że Henryk dał mi do obejrzenia swoją legitymację ofiary represji, podszedł do mnie i podekscytowany zaczął mówić, że ma mi coś lepszego do pokazania. Z nonszalancją wyjął z kieszeni koszuli pasek z trzema fotografiami. Szybko rozpoznałam w tych zdjęciach typową zawartość akt bezpieki/IPN-u dotyczących ofiar represji, tj. zdjęcia twarzy osób aresztowanych *en face* i z profilu, zrobione przez pracownika Urzędu Bezpieczeństwa. Te wydawały się oryginałem. Rozpoznałam na nich Andrzeja jako chłopca z przestraszoną twarzą. „To ja, kilka godzin po aresztowaniu” – powiedział z dumą, wskazując na fotografię. Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc po prostu patrzyłam na Andrzeja jako nastolatka i na Andrzeja jako seniora, kiwałam głową i mruzczałam: „Niewiarygodne”, gdy Henryk

ponaglił mnie, bym spojrzała na kolejne legitymacje, które chciał mi zaprezentować. Gdy odwróciłam wzrok w jego stronę, na stole leżały już w rzędzie trzy prostokątne dokumenty, rozłożone najwyraźniej w jakimś porządku. Henryk zaprezentował mi legitymację osoby represjonowanej, zaświadczenie potwierdzające przynależne mu przywileje kombatanckie i legitymację poświadczającą członkostwo w związku. Pierwsza legitymacja została wydana przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych i stwierdzała m.in. częściową niezdolność do pracy w związku z działalnością w organizacji niepodległościowej i pobytem w więzieniu, poświadczoną przez lekarza medycyny. Druga karta – wydana przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – tak jak poprzednia, zawierała numer i pieczętki, fotografię Henryka i jego podpis. Trzecia legitymacja – wydana przez pierwszego prezesa Związku – potwierdzała członkostwo w tej organizacji. Dumny z zaprezentowanych dokumentów Henryk miał właśnie coś powiedzieć, gdy dobiegł nas donośny głos Leszka: „Aniu, to pikus, pokażę ci prawdziwe coś” i od niechcenia rzucił na stół srebrną książeczkę z nadrukowanym biało-czerwonym krzyżem i czarnym kwadratem, w środku którego znajdowały się białe litery „KS”. Henryk wycofał się. Inni członkowie związku, siedzący przy tym samym stole co ja, lekko kiwali głowami. Prawdopodobnie był to wyraz uznania. Sięgnęłam po srebrną książeczkę i otworzyłam ją: legitymacja nr 33 – brzmiało inaczej niż numery legitymacji Henryka – 489/04, 016605/U-10445/92. Czytam: „Związek Więźniów Politycznych Skazanych na Karę Śmierci w Okresie Reżimu Komunistycznego”, fotografia Leszka, czarna okrągła pieczętka i to samo logo z literami „KS”, oznaczającymi „karę śmierci”, i data wydania – maj 1995 rok. Imię i nazwisko Leszka, jego miejsce i data urodzin, a po tych danych tekst dużymi literami: SKAZANY PRZEZ KOMUNISTÓW NA KARĘ ŚMIERCI ZA WALKĘ O WOLNOŚĆ POLSKI, znów przypieczętowane i opatrzone podpisem odpowiedniego prezesa i sekretarza. „Niewiele takich legitymacji zostało wydanych” – stwierdził Leszek ze smutkiem, ale także z odcieniem satysfakcji. „Niewielu nas zostało” – dodał jakby z melancholią. Leszek szukał czegoś w szufladzie biurka. Dla nowicjusza, czyli dla mnie, wyjął na stół kilka innych dokumentów, tak bym mogła poszerzyć wiedzę i lepiej zrozumieć. Teraz przeglądaliśmy medale, stopnie wojskowe i honory – najwyraźniej stały wyżej na drabinie dowodów uznania wydanych przez biurokratów w imieniu państwa polskiego. Te również były możliwe do uzyskania za pośrednictwem związku, który oprócz komisji weryfikacyjnej wyłonił w toku swojego krótkiego życia także komisję ds. odznaczeń i awansów. Komisja ta wysuwa kandydatury członków związku do odznaczeń, wyróżnień, awansów wojskowych, przedstawia je lokalnym politykom i przekonuje do konkretnych nadań. Kiedy zajrzałam do jednej z książeczek Leszka potwierdzającej nadanie mu medalu, Henryk zdał sobie sprawę, że może pokazać mi coś

jeszcze – niebieski kartonik poświadczający nadanie mu odznaki weterana walk o niepodległość. Jednak w tym czasie Leszek wyjął legitymację nadania mu Krzyża Niezłomnych i Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, jasno zaznaczając różnicę między nimi w certyfikowanej przez biurokrację państwową hierarchii bohatera/ofiary.

Etnografia implikuje większe zaangażowanie w życie ludzi niż rejestrowanie tego, co mają na swój temat do powiedzenia słowami. Etnografia implikuje obserwację relacji między osobami i kulturą materialną. W trakcie badań towarzyszyły mi pytania o to, co ludzie robią z przedmiotami w toku praktyki społecznej, jak kultura materialna używana jest do obiektywizacji przeszłości, czy artefakty są środkiem do rozwiązywania i rozmywania ambiwalencji niezmiennie charakteryzującej przeszłość, pamięć i procesy formowania się tożsamości. Wskutek zrzeczenia w związku więźniów przed moimi rozmówcami otworzyła się możliwość przeżywania tożsamości bohatera/ofiary za pośrednictwem rozmaitych form materialnych, obiektywizujących ich heroizm i doświadczenia cierpienia, definiujących je w sposób jednoznaczny, nazywających je jasnymi imionami. Jak pisze D. Miller, przedmioty są kluczowe do tworzenia i utrzymania porządku społecznego i do zaprezentowania tego, w jaki sposób postrzegamy i wyrażamy siebie. Kultura materialna jest też środkiem, za pomocą którego ludzie układają świat zgodnie z własnymi przekonaniem i wyobrażeniami o tym, jaki ten świat powinien być²⁶. Przedmioty są też sposobem wyrażania poczucia przynależności i odgrywają istotną rolę w realizacji ról społecznych²⁷. Prezentowane przede mną zdjęcia, legitymacje, certyfikaty i ordery miały za zadanie nakreślić obraz czegoś niepodważalnego, niezaprzecznego, pozbawionego ambiwalencji. Proces dystansowania się od wieloznaczności ludzkiego doświadczenia i przechodzenia w stronę niepodważalnego nabiera jeszcze większego impetu, gdy historie moich rozmówców zostają przeniesione na karty prac historycznych.

HISTORIOGRAFIA A TOŻSAMOŚĆ ŻYWYCH BOHATERÓW

Jak pokazuje M. Sturken²⁸ w swojej etnografii amerykańskiej pamięci o wojnie w Wietnamie, pamięć i historia nie stoją do siebie w opozycji, lecz

²⁶ D. Miller, *Introduction*, [w:] *Materiality*, red. id., Durham 2005, s. 2.

²⁷ *Ibid.*, s. 5.

²⁸ M. Sturken, *Tangled Memories: The Vietnam War, the AIDS Epidemic, and the Politics of Remembering*, Berkeley–London 1997.

bywają, w zależności od kontekstu etnograficznego²⁹, ze sobą na różne sposoby powiązane. Specyfika badanej przeze mnie sytuacji etnograficznej wynikała z faktu, iż moi rozmówcy formowali swoją pamięć o aktach represji w oparciu o powstające, głównie w IPN-owskich przestrzeniach, prace historyczne oraz że działali w kontekście zbiurokratyzowanej kultury pamięci. Z drugiej strony oni sami i ich narracje stały się elementem składowym prac historycznych oraz przedmiotem polityki historycznej.

Kategoryzacji bohaterów/ofiar oprócz biurokratów dokonują głównie historycy. Część osób pracujących w IPN należy traktować jako hybrydę – są to zarówno historycy, jak i biurokraci³⁰. Pamiętam, jak członkowie związku (określający siebie jako uczestnicy drugiej konspiracji) z niecierpliwością oczekiwali prac historyków z miejscowego uniwersytetu oraz tych afiliowanych przy IPN-ie, które przedstawiłyby ich aktywność w szerszym ujęciu historycznym, legitymizując ich działania jako wyraźną kontynuację dokonań takich prestiżowych organizacji, jak: AK, WiN czy NSZ³¹. Jedną z publikacji przedstawionych mi na samym początku badań terenowych była książka stanowiąca zbiór notek biograficznych wszystkich członków związku. Opublikowana przez lokalnego historyka, również członka związku, jest specyficzną formą kulturową, która przedstawia każdego członka związku poprzez jego zaangażowanie polityczne: działalność antykomunistyczną (najlepiej zorganizowaną) oraz represje polityczne, które spotkały tych ludzi w odpowiedzi na tę działalność. J. Bruner argumentował, że pojedyncze fakty zamieniają się w dowody wówczas, gdy zyskują znaczenie dla jakiejś teorii czy narracji o większym niż jednostkowy zasięgu³². Jedną z najbardziej istotnych informacji, jakie taki tom niesie dla członków związku, to demonstracja kolektywnego wymiaru ich osobistych doświadczeń. Świadomość dużej skali nie istniała w momencie, gdy moi rozmówcy organizowali się w małe młodzieżowe grupy. Liczba portretów w książce dowodzi ponadto, że doświadczenie każdego indywidualnie nie było przypadkowe. Ale decyzja o prezentacji

²⁹ Cf. np. N. Argenti, *The Intestines of the State: Youth, Violence, and Belated Historie in the Cameroon Grassfields*, Chicago–London 2007; A. Shryock, *Nationalism and the Genealogical Imagination. Oral History and Textua Authority in Tribal Jordan*, Berkeley–Los Angeles–London 1997; A. Grodzins, B. Ram Gujar, *In the Time of Trees and Sorrows. Nature, Power, and Memory in Rajasthan*, Durham–London 2002; R. Shaw, *Memories of the Slave Trade; Ritual and the Historical Imagination in Sierra Leone*, Chicago 2002.

³⁰ A. Witeska-Młynarczyk, *Evoking Polish Memory...*

³¹ AK – Armia Krajowa, WiN – Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość, NSZ – Narodowe Siły Zbrojne – to polskie konspiracyjne organizacje wojskowe działające podczas drugiej wojny światowej i w okresie powojennym, walczące z okupantem niemieckim, z partyzantką komunistyczną na terenach polskich oraz z komunistycznymi władzami Polski powojennej.

³² J. Bruner, *What is Narrative Fact?*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science”, 1998, t. 560, s. 18.

każdego członka związku z osobna miała też za zadanie podkreślić osobistą odwagę i wyjątkowość każdego z czynów. Skupienie na zbiurokratyzowanych aktach represji w formie sztywnych prezentacji wyroków, paragrafów, miejsc tortur i więzień eksponuje celową i nieludzką politykę reżimu komunistycznego wymierzoną w najodważniejszych przedstawicieli narodu. Jednocześnie obnaża też fakt, że sytuacje „doświadczane w ramach silnych instytucji społecznych mają dużo większą szansę na przetrwanie”³³. W tym wypadku mamy do czynienia z doświadczeniami, które na przestrzeni czasu historycznego i transformacji ustrojowych niezmiennie znajdują się w centrum praktyk silnych instytucji. Są więc niejako skazane na publiczną ekspozycję.

IPN stał się kluczowym elementem w procesach afirmacji tożsamości bohaterów/ofiar. Członkowie związku mówili o pracownikach IPN z namaszczeniem. Oczekiwali na ich publikacje i dokładnie je czytali. Brali udział w wydarzeniach organizowanych przez instytut. W trakcie badań terenowych miałam np. okazję rozmawiać z nimi na temat nowo otwartej wystawy IPN, poświęconej represjom dokonanym przez bezpiekę na członkach antykomunistycznych organizacji. Wystawa została zorganizowana w formie dużych tablic informacyjnych wypełnionych tekstem i grafiką. Po licznych tablicach poświęconych żołnierzom armii podziemnej kilka ostatnich tablic przedstawiało dwie tajne organizacje młodzieżowe, które działały niezależnie i były pozbawione szerszej struktury. Na jednej z czarno-białych fotografii widać było grupę chłopców pozującą do zdjęcia z karabinami w rękach oraz z arsenałem amunicji rozłożonym wokół nich. Inna tablica przedstawiała chłopca w mundurze harcerskim, antykomunistyczny napis na ścianie budynku i ulotkę o antykomunistycznej treści. Na wystawie fenomen powojennej antykomunistycznej działalności młodych został zaprezentowany jako naturalna kontynuacja świadomej walki o niepodległość i wolność, prowadzonej przez zmilitaryzowane grupy konspiracji niepodległościowej. Jednocześnie zdjęcia przedstawiające młodych konspiratorów miały unaocznic okrucieństwo systemu komunistycznego, który na kary śmierci i długie wyroki więzienia skazywał dzieci.

Gdy rozmawiałam z Leszkiem na temat tej wystawy, jego pierwszą reakcją było przywołanie fotografii samego siebie – zrobionej przez pracownika bezpieki – której kopię trzyma w domu, w szufladzie biurka. Mój rozmówca dzierży na niej karabin, a Miron, chłopiec z jego ugrupowania, który wraz z nim uczestniczył w zamordowaniu funkcjonariusza Straży Ochrony Kolei (SOK), trzyma

³³ „Experiences attended by powerful social institutions are likely to be better preserved”, M. Schudson, *Dynamics of Distortion in Collective Memory*, [w:] *Memory Distortion: How Minds, Brains, and Societies Reconstruct the Past*, red. D. Schacter, Cambridge 1995.

pistolet. Zdjęcie było inscenizowane i wykonane na potrzeby bezpieki. „Tak, ja to na wystawie!” – Leszek zaczął mi wyjaśniać, czerpiąc legitymizację swoich czynów z oglądanej ekspozycji, kojarząc zdjęcia widoczne na tablicach wystawowych z tymi w jego prywatnych zbiorach. W osobistych rozmowach z pracownikiem IPN Leszek dowiedział się, że takie fotografie były wykonywane przez bezpiekę w sytuacji, gdy planowano proces pokazowy do celów propagandowych, ale oficjalnie, w kontekście jego grupy, jeszcze o tym nie mówiono. Leszek chciałby, aby to jego zdjęcie i informacje o jego grupie znajdowały się na wystawie. Na razie jednak to nieoficjalna rozmowa oraz prezentacja na wystawie podobnej organizacji wzmocniła w Leszku obraz siebie jako bohatera/ofiary. W jego oczach wystawa była ważnym krokiem w stronę uznania działalności jego grupy jako elementu szerszego zjawiska o zasięgu krajowym. Przedstawiała bowiem ruchy młodzieżowe, których czuł się częścią, jako kontynuację mniej kontrowersyjnej, silnej tradycji niepodległościowej. Istotny jest tu fakt stawania się – proces. Wcześniejsze obrazy siebie i własnej działalności, które Leszek musiał konfrontować, nie były tak jednoznaczne³⁴. Członkowie jego grupy nie zawsze w przeszłości byli pewni celowości i prawości własnych czynów. Doniesienia o istnieniu innych antykomunistycznych grup młodzieżowych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych w Polsce miały szczególne znaczenie dla Leszka, który zbierając chłopaków po wojnie i dowodząc nimi, udawał, że ponad ich organizacją istnieje większa struktura, a on odbiera z góry konkretne rozkazy, które grupa ma wykonywać. Pomiędzy tymi rozkazami było zbieranie broni poprzez rozbijanie funkcjonariuszy państwowych. W wypadku grupy Leszka ta interwencja skończyła się śmiercią człowieka – był to szok dla wszystkich członków grupy, którzy odczuwali żal i czasem niechęć wobec Leszka. Ale tak jak jeden z kolegów z grupy powiedział mi w trakcie badań: „Jednak Leszek okazał się geniuszem. Miał dużo szerszy horyzont niż którykolwiek z nas, podczas gdy my wąpiliśmy w jego racje”. To, co w tej chwili przedstawiane jest jako świadomy czyn patriotyczny, wcześniej otoczone było szeregiem różnych emocji, pojawiających się w trakcie trwania czasu historycznego i następowania po sobie nowych wydarzeń oraz interpretacji, w sposób znaczący różniących się od tej, w której stabilizowanie członkowie związku są zaangażowani aktualnie. Przypadek Leszka dobrze ilustruje zasadność stawiania pytań o to, co afirmują konkretne akty upamiętnień, a czemu zaprzeczają. Tak zadane pytania pozwalają zrozumieć

³⁴ Więcej na temat procesualności i ambiwalentnego charakteru doświadczeń Leszka piszę w piątym rozdziale mojej książki *The Space of Ambiguity: Between the Collectively Enacted Frames and the Experience of the Self in Time*, [w:] A. Witeska-Młynarczyk, *Evoking Polish Memory...*, s. 127–152.

motywacje poszczególnych aktorów do dużego zaangażowania we współczesną politykę historyczną. Jeśli chodzi o Leszka jest to między innymi potrzeba zaprzeczenia ambiwalencji przeszłych czynów.

AKTA BEZPIEKI – PRZYWIĄZANIE I LEGITYMIZACJA

Bohaterowie narodowi/ofiary represji komunistycznych odgrywają swoje tożsamości w przestrzeni między dwiema formami państwowości (komunistyczną i demokratyczną) i ich materialnymi formami obiektywizacji. Bohaterowie/ofiary stoją w opozycji do państwa komunistycznego, a jednocześnie czerpią legitymizację z wytworzonych przez biurokrację państwa komunistycznego dokumentów. Z drugiej strony polegają na nowym bycie demokratycznym, który dokonuje obiektywizacji ich politycznej tożsamości, i jednocześnie są częścią składową narracji legitymizującej zasadność istnienia nowej formy państwowości. Państwo komunistyczne jest inne, *vis-à-vis* którego budowana jest nowa forma państwowości. Bohaterowie/ofiary stanowią łącznik, który umożliwia definiowanie poprzedniej formy w wymiarze moralnym, tak istotnym dla odrodzonej państwowości.

W wypadku moich badań terenowych akta bezpieki stały się podstawą do uznania doświadczeń przemocy politycznej za autentyczne. Moi rozmówcy zamiast dystansować się od akt bezpieki, są do nich przywiązywani, gdyż te dostarczają legitymizacji dla ich statusu bohatera/ofiary. Ludzie, którzy chcą uzyskać oficjalny status bohatera/ofiary, muszą uwiarygodnić się poprzez dostarczenie kopii oficjalnych dokumentów poświadczających akty represji dokonane przeciwko nim. Te dokumenty to: wyrok sądu komunistycznego, ewentualnie, jeśli wyrok nie zapadł, potwierdzenie istnienia akt oraz protokołów z przesłuchań UB/SB, wystawione przez sąd, UOP lub IPN. W ten sposób akta bezpieki stały się źródłem legitymizacji doświadczenia represji, stawiając bohaterów/ofiary w pozycji konieczności dialogu z dokumentami.

Zestawienie mojego przypadku etnograficznego z przypadkiem łotewskim pokazuje, że interakcje z archiwizowanymi aktami bezpieki różnią się w zależności od kontekstu etnograficznego. V. Skultans, w pracy na temat, interakcji swoich łotewskich informatorów z aktami KGB wytworzonymi na ich temat argumentuje, że język akt i język informatorów należą do innych porządków. Język akt należy do struktur społecznych i instytucji, a język informatorów Skultans kształtowany jest przez chęć zachowania moralnej i osobistej integralności. Brytyjska antropolog odkryła w swoich rozmówcach silną potrzebę podważania treści akt, które były sprzeczne z ich wspomnieniami. Ludzie ci dyskredytowali je w formie osobistej narracji, która jak argumentowała Skultans,

stanowiła autentyczną praktykę moralności w środku społeczeństwa, które nie dokonało rozliczenia komunistycznej przeszłości³⁵.

Tymczasem w moim przypadku etnograficznym dokumenty wyprodukowane przez potępianą formę państwa zostały przejęte przez nową formę instytucjonalną – IPN – i stały się źródłem legitymizacji trudnych doświadczeń oraz indywidualnych roszczeń do kolektywnej tożsamości i wynikających z niej praw. Moi rozmówcy nie dyskredytowali akt, ale pilnie je studiowali i często powoływali się na ich treść, by przedstawić swoje doświadczenie jako autentyczne. Bohaterowie/ofiary zostali umieszczeni w ambiwalentnej pozycji, w której odczuwają silne emocje względem przeszłych sytuacji i instytucji, w których doznali cierpienia, jednocześnie będąc przywiązani przez nowe afekty do nowej formy państwowości poprzez użycie tychże samych dokumentów, które obecnie poświadczają ich przemieszczenie w symbolicznym krajobrazie państwa. Każdy akt użycia tych dokumentów jest symboliczny i konstytuuje nowy porządek polityczny. Nie tylko bohaterowie/ofiary zostali ustanowieni jako kapitał symboliczny nowego państwa. To samo stało się z aktami bezpieki, które na nowo paginują (nowe numery pojawiają się obok starych) pracownicy archiwum IPN. Akta bezpieki cyrkulują w przestrzeni praktyk społecznych, wywołując afekty odgrywane przez bohaterów/ofiary w toku interakcji z kolegami i koleżankami, politykami, urzędnikami, historykami, dziennikarzami, księżmi czy antropologami. Ich upowszechnienie, upublicznienie to znak materialny upadku wcześniejszej formy państwowości. Skrzętnie skrywane w okresie komunizmu, teraz wyciekają z archiwum, a ich kopie są gromadzone w prywatnych przestrzeniach, wypełniając po brzegi szuflady biur i szafek bohaterów/ofiar. Odniesienia do akt wypełniają rozmowy członków związku.

Leszek: Ja rozmawiałem z Drewnowskim³⁶ i Drewnowski mówił, że sprawdzi co, dlaczego ja do tej pory, bo ty przecież rok czasu żeś czekał, czy nawet nie.

Roman: Nie czekałem

Leszek: No, a ja dwa lata czekam, no!

Roman: No.

Anna: No tak, ale im naprawdę strasznie trudno jest pracować w tym archiwum.

Leszek: No tak, ale ja mówię, widzisz, dlaczego on ma dostęp, a ja nie mam. No a Drewnowski mi mówi: „Wie pan, może ktoś wziął te akta i tam gdzieś tego”.

Roman: Nie! Jest proszę ciebie, wiesz, ile jest? Jest jedenaście tomów!

³⁵ V. Skultans, *Arguing with the KGB Archives*, „Ethnos”, 2001, t. 66(3), s. 320–343.

³⁶ Pracownik pionu archiwalnego IPN, historyk, nazwisko zmienione.

Leszek: Ja wiem, bo to są nasze akta sprawy. Mnie nie chodzi o akta sprawy, bo ja ich dobrze przejrzałem wte i wewte!

Roman: Proszę cię, w dziewiątym tomie, w dziewiątym tomie jest moja teczka!

Leszek: No.

Roman: I jest wasze takie teczki, gdzie były wydawane opinie na temat wasz!

Leszek: To ja wiem.

Roman: I tam więcej niczyjej. Ja byłem zdziwiony, dlaczego innych teczek.

Roman mówił, że jego teczka była.

Leszek: Ja nie wiem, bo może nie dali wszystkiego, cholera. Bo to zależy, na przykład Jurek... Jurek miał taką specjalną teczkę jako TW [tajny współpracownik – A.W.M] i oni tam mają te, te, te... to jest zupełnie inna numeracja³⁷.

To, co ma znaczenie dla Leszka, to dostać oficjalny dostęp do swoich akt, tzn. usiąść w IPN i czytać własne akta. „Dostać dostęp” to kolejny zinstytucjonalizowany komponent performatywnego aspektu bycia ofiarą/bohaterem. Skonfrontować własne akta to sytuacja, w której bohater/ofiara intensywnie i afektywnie przeżywa swoją tożsamość. Ale jednocześnie równie ważny jest sposób przyjęcia przez pracowników IPN, którzy są postrzegani jako ważny krąg osób, od których zależy legitymizacja statusu bohatera/ofiary. Są to ludzie, którzy tworzą opisy historyczne, raportują o tym, czy czyjeś akta są „czyste”, czy nie. W końcu dostęp do akt spowodował, że wśród moich rozmówców silnie zakotwiczyły się praktyki współzawodnictwa odnośnie do ważności statusu. Każdy mój interlokutor odnosi siebie samego do innych bohaterów/ofiar, ich akt i dostępu do nich. Zdania Leszka: „Ty przecież rok czasu żeś czekał, nawet nie”, „Dlaczego on ma dostęp, a ja nie mam”, pokazują, że moi rozmówcy ciągle porównują się do innych bohaterów/ofiar. Odgrywanie poczucia solidarności i kolektywnej tożsamości ma miejsce przy jednoczesnym mierzeniu siebie względem innych, którzy należą do tej samej grupy. Jak opisywałam we wcześniejszej części artykułu, proces ten zostaje pogłębiony poprzez wydawanie przez państwo różnych dokumentów potwierdzających status bohatera/ofiary.

Akta bezpieki zostały udostępnione moim rozmówcom wraz z powstaniem IPN. Ludzie, którzy myślą, że byli represjonowani, mogą ubiegać się o udostępnienie własnych akt, jeśli takie istnieją. W czytelnich IPN funkcjonuje specjalny dzień, w którym pokój, normalnie zajmowany przez naukowców czy dzienni-

³⁷ Fragment rozmowy potocznej nagranej przeze mnie 4 kwietnia 2006 r., w trakcie uroczystości odsłonięcia pomnika w Marianowicach.

karzy, jest zarezerwowany dla osób, które chcą mieć wgląd do własnych akt. Czytanie własnych akt to ważny, prawie rytualny moment dla bohaterów/ofiar. Akta ożywiają przeszłość. Drobne szczegóły sytuacji z przeszłości są znów dyskutowane w zamkniętym kręgu przyjaciół. „Czemu to napisali?”, „Kto to mógł być?”, „Pamiętasz takiego śledczego?” – takie pytania krążą po przeczytaniu własnych akt czy wspólnych akt sprawy. Poprzez raportowanie sobie nawzajem o tym, co zawierają akta, członkowie związku tworzą wspólnotę rozmówców, którzy dzielą kompetencje w zakresie pewnej wiedzy eksperckiej. Wiedzą, kto przesłuchiwał każdego z nich. Wiedzą, kto ile dni spędził w jakiej celi, w jakim więzieniu. Szukają szczegółów istotnych dla ich własnej historii w opowieściach innych. W ten sposób współkonstruuja siebie nawzajem i w toku interakcji rekonstruuja wspólną przeszłość, a akta bezpieki są tu źródłem traktowanym z powagą i namaszczeniem. Ponieważ mogą otrzymywać na własne potrzeby kopie akt, powielają te dokumenty od siebie nawzajem, tworząc własne kolekcje, które umiejscawiają w przestrzeniach domowych. Odwołania do akt bezpieki są częste w trakcie rozmów, szczególnie w gronie osób, które wspólnie konspirowały. Akta legitymizują i uprawniają do roszczeń co do tożsamości bohatera/ofiary i pozwalają na obiektywizację tej tożsamości.

Poniżej Roman, który niedawno miał okazję przeczytać swoje akta w IPN, rozmawia ze mną i z Leszkiem, który jeszcze nie uzyskał wglądu w swoje akta, ale który widział część akt sprawy swojej grupy.

Leszek: Kolega ze sprawy drzemie [...] [śmiech].

Anna: Nie, zamyślony.

Leszek: Akurat siedzi w IPN-ie w swoich aktach i mówi, że: „Ty wiesz pięćdziesiąt osiem stron!”. Ja mówię: „Pięćdziesiąt osiem stron... co to jest [śmiech], to niewiele [śmiech]!”.

Roman: Takich głupot napisać, to jest bardzo dużo! [trochę urażony]

Anna: A co ciekawego w aktach?

Roman: Co ciekawego?

Leszek: Ma kolegów żyjących jeszcze, którym kiedyś stawiał piwo i wódkę, a oni z tej okazji donosili na niego [śmiech].

Roman: Że ktoś tam przyjechał, takie były opisywane. O rodzinie, o tym z kim ja się kontaktuję.

Leszek: Nawet wtedy, kiedy oni przyjechali, wtedy Michał przyjechał z Tych, ale o mnie nie ma nic, że jak ja do ciebie przyjechałem, bo ja byłem w nocy i oni wtedy spali [śmiech].

Roman: Ale proszę ciebie, ale wieczorem wtedy, kiedy Michał był [.]

Leszek: No ja wiem, no to Michał był wtedy, jak mnie jeszcze nie było [.]

Roman: Że przyjeżdżają jacyś koledzy nieznani mi i ja też, że jeżdżę, wyjeżdżam do innego powiatu i tego...³⁸

Leszek i Roman reprezentują dwa różne usytuowania względem akt bezpieki dostępnych za pośrednictwem IPN. Roman przyjmuje strategię obrony, próbując dyskredytować akta. Przypisując takie zachowanie przypuszczeniom Romana, że jego akta nie są tak obszerne jak akta Leszka oraz dyskredytowaniu przez Leszka wagi akt Romana (kolejny akt hierarchizacji zakotwiczony w kulturze materialnej). Leszek odwrotnie, powiększa znaczenie akt. Traktuje je jako źródło legitymizacji, zauważa, że rozmiar akt ma znaczenie. Odpowiadając w zastępstwie Romana na moje pytanie, Leszek podejmuje się jednak uwiarygodnienia jego statusu bohatera/ofiary, sugerując, że ludzie z bliskiego otoczenia Romana donosili na niego (bycie otoczonym kapusiami to jeden z elementów składowych bycia autentycznym bohaterem/ofiarą). Traktując te słowa jako wyraz solidarności, która wiąże bohaterów/ofiary z tego samego ugrupowania, oznaczenie funkcjonującej społecznie kategorii. Leszek tworzy dla siebie samego ramę uczestnictwa w opisywanych wydarzeniach. Czuje się zobligowany, by wyjaśnić swoją nieobecność w aktach kolegi, mimo że nikt o nim nie wspominał. Poprzez swoją wypowiedź tworzy dla siebie ramę i okazję do odegrania tożsamości bohatera/ofiary. Zmienia temat rozmowy z Romana na siebie, pozostając w ramie akt dotyczących Romana, przywołując do rozmowy poczucie wspólnego charakteru doświadczania oraz potwierdzając istnienie kategorii bohater/ofiara. W swojej reprezentacji nieobecności Leszek podkreśla własną przebiegłość – to nie jest tak, że jego wizyta nie była warta wzmianki w aktach. On specjalnie przyszedł w nocy, żeby przechytryć bezpiekę i uniknąć bycia obserwowanym. Prezentuje więc siebie jako stawiającego skuteczny opór służbom (kolejny komponent omawianej tu tożsamości).

Leszek: Ale on mówi o tym, jak go werbowano [śmiech], jak go werbowano.

Ano rzeczywiście mnie Michał mówił, wiesz, jak Romka maltretowali!

Roman: Z chwilą powrotu, to jest 1956 rok, to komendant milicji mi mówi: „Wiecie, wyście się powinni teraz zrehabilitować”, a ja mówię, ja mówię: „Za swoje winy [...]”, a ja mu odpowiedziałem: „Ja za swoje winy odsiedziałem, a teraz nie chcę, żeby ktoś cierpiał tak jak ja!”

Leszek: No tak, bo tobie się warunkowe skończyło, właściwie nie, bo to warunkowe się zaczęło nam, jak żeśmy wyszli, po wyjściu.

Roman: A tego [...] podporucznika co mnie się tak czepiał!

³⁸ Ibid.

Leszek: Z UB!

Roman: To wtedy mu powiedziałem: „Ty taki owaki się ode mnie od tego, bo już mówię, już mam ci, człowieku, tłumaczę, że nie będę kapusiem!”. A on wtedy: „Ty taki nie taki przyjdiesz na kolanach mnie prosić!”. A ja mówię: „Jeżeli miałbym zdechnąć, to cię nie będę prosić!”.

Leszek: Tak!

Roman: I dopiero wtedy to się skończyło³⁹.

W tej części rozmowy mojej, Leszka i Romana poznajemy dalsze elementy pojęcia tożsamości bohater/ofiara. Leszek narzuca ramę bohatera/ofiary jako zastraszanego przez bezpiekę, tworząc dla Romana ramę uczestnictwa, w której ten może obiektywizować własne doświadczenia. Leszek legitymizuje doświadczenia Romana poprzez odwołanie do słów innego kolegi. Widać na tym przykładzie, jak członkowie związku w rozmowach między sobą wymieniają informacje, opowiadają swoje i innych historie oraz omawiają zawartość akt, tworząc tym samym wspólnotę kompetentnych rozmówców. Roman dokonuje prezentacji siebie poprzez odwołanie do ramy bohatera/ofiary stawiającego opór. Legitymizuje swoją tożsamość poprzez przywołanie fragmentów rozmów z oficerem bezpieki. W tych rozmowach prezentuje siebie jako stawiającego opór swojemu rozmówcy, jako ktoś, kto nie chce współpracować. Przywołując tę sytuację z przeszłości (właściwie uporczywie do niej wracając, pomimo że różne czynniki przerywały rozmowę – np. brak zainteresowania Leszka, odgłosy orkiestry wojskowej, pojawienie się urzędnika państwowego, który zapraszał do lokalnej restauracji), Roman obiektywizuje swoje usytuowanie jako ofiary (był prześladowany namowami do współpracy) i pokazuje, że w tych okolicznościach zachował się jak bohater (odrzucając możliwość współpracy i odpowiadając w sposób obraźliwy).

Dla osób zrzeszonych w związku akta bezpieki stają się środkiem, za pomocą którego mogą wiarygodnie eksponować swoją tożsamość. Praktyka ta jest wzmacniana poprzez działania biurokracji państwowej, która promuje takie podejście do akt. Akta z jednej strony świadczą o ich cierpieniu i poniżeniu doświadczanym w okresie komunizmu. Jednocześnie fizyczna możliwość dostępu do ich zawartości w teraźniejszości jest aktem reinterpretacji ich cierpienia w warunkach państwa demokratycznego. Oznacza włączenie ich cierpienia, widzianego jako akt heroizmu, w szerszy mit narodowy.

³⁹ Ibid.

KRAJOBRAZ PAMIĘTANIA

Krajobraz pamiętania to szeroka perspektywa, z której można spojrzeć na relacje społeczne i tożsamościowe oraz na proces osvajania krajobrazu, porządkowania, układania go tak, by stał się znajomy, bliski i swój. Polityczny wymiar krajobrazu pamiętania polega między innymi na strukturyzowaniu sentymentów, odczuć – takich jak poczucie przynależności. Krajobraz może stać się częścią systemu reprezentacji, częścią dyskursu o przeszłości. Tożsamość prawie zawsze budowana jest w odniesieniu do miejsca. Ta relacja jest dwukierunkowa – jednocześnie bowiem tożsamość odznacza się w miejscu poprzez jego twórcze osvajanie, dodawanie znaczeń. Ma silny komponent przestrzenny, który z kolei posiada swój wymiar ucieleśniony i afektywny. Miejsca mają swoją historię, tradycje. Istnieją w przestrzeni, ale także w czasie historycznym. W tym sensie są zawsze w procesie stawania się w relacji do ludzi, którzy je zamieszkują bądź użytkują, którzy się z tymi miejscami utożsamiają. Miejsca są odnajdywane i tworzone przez ludzkie działanie. Ale miejsca są też kontestowane, ponieważ dla różnych ludzi mają różne znaczenie i wartość. Współczesna kultura zachodnia toruje drogę do zaistnienia hybrydowości i różnicowania w przestrzeni. Tymczasem niektórzy pragną zachować czystość i jednoznaczność miejsca⁴⁰. Tak było w wypadku moich rozmówców, którzy zaangażowani w osvajanie krajobrazu pamięci w Marianowicach, budowali swoją tożsamość w odniesieniu do miejsca, a raczej wielu różnych miejsc tortur, więzienia czy innych form przemocy politycznej.

Gdy spojrzeć na mapę politycznych represji okresu drugiej wojny światowej i okresu powojennego w Marianowicach, jeden budynek zdecydowanie wysuwa się na czoło – wieża. Zlokalizowana jest na obrzeżach centrum miasta, w niewielkiej odległości od siedziby związku byłych więźniów. W wieży rozgrywała się skomplikowana historia upokorzeń i przemocy politycznej. Można ją więc nazwać za A. Gallinat – złowrogim budynkiem⁴¹. Przez ponad sto lat używana była przez ludzi jako więzienie. Już w XIX wieku przetrzymywano tam więźniów politycznych. W okresie Polski międzywojennej więziono tam między innymi więźniów politycznych o przekonaniach komunistycznych. W trakcie wojny wieża znalazła się pod kontrolą nazistów, a przez mury więzienia przeszło blisko czterdzieści tysięcy osób, również członków związku. Gdy naziści opuścili budynek, zostawiając po sobie blisko trzysta ciał straconych pod jego murem,

⁴⁰ Z notatek serii wykładów Chrisa Tilleya zatytułowanych *Social Construction of landscape*, wygłoszonych na University College London w 2006 r.

⁴¹ „Menacing building”, A. Gallinat, *Menacing Buildings. Former Political Prisons and Prisoners in Eastern Germany*, „Anthropology Today”, 2006, t. 22, s. 19–20.

komuniści przejęli kontrolę nad wieżą, czyniąc z niej symbol zbrodni nazistowskich, który jednocześnie był kluczowym elementem legitymizującym nowy reżim. Ofiary egzekucji doczekały się uroczystego pogrzebu, a budynek kontynuował swoje życie jako więzienie. Historie osób, które doświadczyły chłodu murów wieży pod kontrolą nazistów i komunistów, nie są rzadkością. Są to głównie historie osób zaangażowanych w działania konspiracyjne i walkę niepodległościową. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych wieża została przypisana do kultury, stając się największym marianowickim muzeum historyczno-etnograficznym bez odniesień do historii politycznej regionu. Praktyka kulturowa – niewinna aktywność muzealna, w której uczestniczyli wszyscy mieszkańcy miasta, stopniowo wymazywała trudną symbolikę miejsca. Miejsca same w sobie nie domagają się upamiętnień. Ktoś musi tej pamięci żądać. Ch. Tilley wielokrotnie podkreślał silne więzi łączące miejsce i tożsamość, a także dialektyczny charakter związków, jakie nasze ciała mają z kulturą materialną i przestrzenią, która nas otacza⁴². Biografie byłych więźniów wieży zrzeszonych w różnych organizacjach zostały z nią nieodłącznie związane i stały się podstawą do domagania się zaznaczenia reprezentacji własnych doświadczeń w fakturze budynku.

Leszek tak pisał do mnie o swoich doświadczeniach w wieży:

Nazajutrz po wyroku zostaliśmy przewiezieni do WUBP do więzienia w wieży. Była to połowa stycznia 1954 roku, mrozy były dużo powyżej 20 stopni C. Cela jak cela, ale mnie przypadło jedno tylko wolne łóżko w kącie celi przy ścianie. Gdy się wdrapałem na to łożo, do tego przy oknie, zobaczyłem na ścianie wokół okna pasmo lodu, nie przesadzam, ale ok. 1,5 cm [...]. Do dziś odczuwam te 10 dni spędzonych w tej celi, a raczej moje kolana.

Dzisiaj mamy spotkania w wieży, może tylko tablice na murach tego obiektu przypominają zwiedzającym o jego historii [...]. Z tych trzech obiektów, które w jakiś sposób są związane z moją działalnością konspiracyjną, to pozostał strach, piekielne zimno [...]⁴³.

⁴² Ch. Tilley, *The Materiality of Stone...*

⁴³ Ćwiczenie pisemne, Leszek 30.9.20017. Osoby ze związku, z którymi przeprowadzałam pogłębione wywiady, prosiłam także m.in. o pisemne odpowiedzi na pytania. Jedno z zadań brzmiało: Proszę zastanowić się, przypomnieć sobie i wypisać miejsca w Marianowicach, które kojarzą się Pani/Panu z własną działalnością opozycyjną i represjami, jakie spotkały Panią/Pana w związku z tą działalnością. Proszę krótko scharakteryzować te miejsca, opisać jakieś powtarzające się w nich sytuacje, opisać ich wygląd oraz emocje, wyobrażenia i myśli, jakie w Pani/Panu budziły kiedyś i budzą teraz.

Te dosłownie zapisane w ciele, sensoryczne wspomnienia są dla Leszka niekwestionowaną bazą do domagania się upamiętnienia. Dla byłych więźniów z Marianowic wieża stanowi zasób, który pozwala na stworzenie i legitymizację kolektywnej tożsamości więźnia, bohatera, ofiary represji. Komunistyczna czy modernistyczna technologia represji dokonywanych na dużych grupach osób w konkretnych, masowych lokalizacjach umożliwiła i ukierunkowała procesy pamiętania w warunkach postkomunistycznych. Siła roszczeń Leszka byłaby publicznie niezauważalna, gdyby nie mógł w swoim doświadczeniu rozpoznać kolektywnej ucieleśnionej wiedzy związanej z konkretnym miejscem i działaniem w ramach struktur państwa.

RUCH W STRONĘ DUŻYCH FORM UPAMIĘTNIĘĆ

W Marianowicach po 1989 roku stopniowo doszło do „inflacji pamięci”⁴⁴, objawiającej się rosnącą liczbą upamiętnień. H. Haukanes, D. Kanef i F. Pine⁴⁵ interpretują ożywienie aktywności wokół pomników jako wyraz głosów naruszonych w czasach komunizmu, a obecnie zaangażowanych w złożony proces reintegracji do symbolicznej przestrzeni publicznej. Formy upamiętnień, jak zauważył J. Young⁴⁶, obiektywizują konkretne historyczne interpretacje. Warto zauważyć, że w Marianowicach fakt wzrostu ilości form upamiętnień dzieje się przy jednoczesnym kompleksowym procesie wymazywania form istniejących już w przestrzeni, co również należy odczytywać jako obiektywizację określonej interpretacji historycznej⁴⁷. Szeroko zakrojona destrukcja niechcianej przeszłości jest cechą charakterystyczną państw Europy Środkowo-Wschodniej⁴⁸. „Zhańbione pomniki”⁴⁹ są relikwiami wcześniejszych projektów polityki historycznej, które są wymazywane po to, by umożliwić lepszą widoczność nowym formom upamiętnień. Koselleck nazwał pomniki wojenne miejscem formowania się tożsamości tych, którzy przeżyli. Są one zasobem, źródłem do budowania

⁴⁴ „Inflation of Memory”, A. Huyssen, *Monumental Seduction*, „New German Critique”, 1996, t. 69, s. 181–200.

⁴⁵ H. Haukanes, D. Kanef, F. Pine, *Memory, Politics and Religion. The Past Meets the Present in Europe*, Münster 2004.

⁴⁶ J. Young, *The Texture of Memory: Holocaust Memorials and Meaning*, London 1993.

⁴⁷ A. Witeska-Młynarczyk, *Evoking Polish Memory...*, s. 153–172.

⁴⁸ M. Rowlands, Ch. Tilley, *Monuments and Memorials*, [w:] *Handbook of Material Culture*, red. Ch. Tilley, W. Keane, S. Küchler, M. Rowlands, P. Spyer, London 2006, s. 504.

⁴⁹ Terminem „zhańbione pomniki” (*disgraced monuments*) posługują się w swoim artykule M. Rowlands i Ch. Tilley; Ibid.

tożsamości⁵⁰. Różne grupy społeczne i polityczne używają monumentów, aby zabezpieczyć własną tradycję, roszcząc sobie prawo do upamiętnianych śmierci.

Wraz z upadkiem komunizmu i zmianą klimatu politycznego kanały państwowe stopniowo otwierały się i włączały antykomunistycznych bohaterów/ofiary w nowy projekt polityki pamięci. Z początku małe grupy bohaterów/ofiary zbierały się w znaczących dla miejscach przy grobach kolegów/koleżanek, by wyrazić swój ból, złość, szacunek. Stopniowo przywłaszczwały sobie krajobraz poprzez spotkania upamiętniające, które pozwoliły im zdać sobie sprawę z wymiaru cierpienia i przeszłych aktów represji. Związki byłych więźniów często były formowane w odniesieniu do miejsc tortur. Te dawały świadectwo liczebności i siły, która pozwalała na nowo zinterpretować i oznaczyć krajobraz Marianowic.

Leszek był jedną z osób, która zainicjowała zacementowanie w ścianie wieży w 1995 roku tabliczki upamiętniającej odwagę jego kolegów i własną.. Przed 1989 rokiem dwie tablice wisiały na ścianie wieży – ta upamiętniająca komunistów tu więzionych w okresie międzywojennym oraz ta upamiętniająca cierpienie ofiar nazizmu więzionych i zamordowanych również w wieży. Tablica upamiętniająca komunistów drażniła poczucie sprawiedliwości dziejowej członków związku, dla których punktem honoru stało się jej zdjęcie i zastąpienie tablicą upamiętniającą ich cierpienie. Kolektywne przekształcanie materialnego krajobrazu Marianowic, które rozpoczęło się w 1989 roku wysiłkiem małych grup osób w postaci tabliczek wmurowywanych w ściany kościołów, stopniowo, przy wsparciu silnych graczy (politycy, Kościół), przerodziło się w duży projekt polityczny. Tym samym bardziej widoczne formy upamiętnień stały się możliwe.

W październiku 2003 roku inny członek związku – Piotr, żołnierz WiN – stanął na placu przed wieżą i przed zgromadzoną tam dużą grupą ludzi powiedział:

My żyjący jeszcze żołnierze [...] z własnej inicjatywy od lat oddawaliśmy hołd poległym Kolegom, tworząc lokalne miejsca pamięci w terenie naszych działań zbrojnych i w miejscach naszej martyrologii.

Ale oceniamy zawsze jako ważniejsze i miłe naszym sercom inicjatywy w tym zakresie, ze strony Społeczeństwa lub patriotycznych organizacji [...]. Odczuwamy to jako moralną kompensatę za lata naszej walki, ponieważ, a potem wegetacji w swoim kraju, na szczęblu obywateli ostatniej kategorii.

⁵⁰ R. Koselleck, op. cit., s. 287–288.

Poza tym rośnie w nas nadzieja, że przykład naszego poświęcenia, został zrozumiany i że współczesne młode pokolenia wyrosną na dobrych, ofiarnych patriotów⁵¹.

To był ważny dzień dla Piotra. Przemawiał podczas odsłonięcia pomnika swojego dowódcy i kolegów z WiN, w tym dwóch swoich braci. Fundacja odpowiedzialna za stawianie w całej Polsce pomników żołnierzom wyklętym skontaktowała się z nim poprzez lokalnego polityka, działającego później w partii Prawo i Sprawiedliwość, siejąc w Piotrze marzenie o stworzeniu pomnika wyraźnie wpisującego się w krajobraz Marianowic. Do tego momentu on i jego koledzy mogli pozwolić sobie na postawienie drewnianego krzyża w lesie lub wmurowanie tabliczki upamiętniającej w kościele. Nowa perspektywa spowodowała, że Piotr zaczął odbywać długie spacerunki po mieście w poszukiwaniu właściwej lokalizacji dla pomnika. Myślał, że najlepszym miejscem będzie plac wcześniej zajęty przez wielką postać Bieruta, której obalenie było symbolem przewrotu politycznego, a po której została pustka. Pusty plac na obrzeżach miasta dałby miejsce dla monumentalnego projektu i poprzez przywłaszczenie sobie tej części krajobrazu zwycięstwo antykomunistycznych bohaterów/ofiar zostałoby subtelnie podkreślone symbolicznym podtekstem. Niestety, spacerując w okolicach placu, Piotr zauważył tabliczkę z nową nazwą miejsca. To było żydowskie nazwisko. Z żalem i rozczarowaniem partyzant zwrócił się w stronę wieży i zasugerował, że plac przed budynkiem będzie dobrym miejscem na lokalizację monumentu⁵².

Kilka lat później lokalny działacz PiS, startujący w wyborach do sejmiku wojewódzkiego, zadzwonił do Piotra z prośbą, która ilustruje, jak praktyki pamięci jednocześnie podtrzymują więzy lojalności. W ulotce wyborczej prezentującej własną sylwetkę polityk napisał:

Mój dziadek był więziony przez UB w marianowickiej wieży w latach 40-tych.

A także:

⁵¹ Cytaty pochodzą z zapisek zawierających szkic przemówienia Piotra, noszących datę 26 października 2006 r. [Zachowano pisownię oryginału].

⁵² Jednak duchy splątanej polskiej i żydowskiej przeszłości, walczące o wyłączne prawo do interpretacji miejsc wspólnego cierpienia, wracały. Budowa pomnika została w pewnym momencie zawieszona na dłuższy czas, gdy podczas wykopów pod fundamenty znaleziono kości, prawdopodobnie należały do żydowskiego rabina. Kiedy okazało się, że były to kości zwierzęce, Piotr odetchnął z ulgą i zaczął przygotowywać przemówienie z okazji odsłonięcia pomnika.

Czynnie uczestniczyłem w wielu przedsięwzięciach na terenie miasta Marianowice między innymi wspierając i pomagając kombatantom i żołnierzom AK, WiN i NSZ [...] ⁵³.

Na ostatniej stronie ulotki polityk cytuje Piotra (zasób symboliczny), który we wspomnianej rozmowie telefonicznej zgodził się potwierdzić zaangażowanie działacza w proces upamiętnienia partyzantów.

Ten polityk jest przykładem osoby, którą moi rozmówcy nazywają „nasz człowiek”. Wzajemnie powiązane praktyki uznania wskazują na istnienie sojuszu i sieci powiązań i zależności stopniowo budowanych pomiędzy członkami związku a lokalnymi politykami konserwatywnymi. Od czasu odsłonięcia pomnika Piotr przychodzi w to miejsce, sprząta, czeka, czy ktoś podejdzie, ktoś, komu będzie mógł zaoferować swoją opowieść. Akt odsłonięcia pomnika, w którym uczestniczyło wielu prominentnych gości, wzmocnił w nim poczucie zobowiązania względem upamiętnionych żołnierzy wyklętych, przesuwając jego praktyki z rejestru osobistego w rejestr autoryzowany przez państwo. Piotr czuje się spełniony, gdy angażuje się w „załatwianie” kolejnej „sprawy”, która stała się jego obowiązkiem moralnym jako tego, który przeżył. Zaangażowanie w praktyki znakujące krajobraz Marianowic dają mu więcej spokoju i zadowolenia, poczucia wypełnienia powinności, ale też stanowią przestrzeń performatywną dla jego własnej tożsamości bohatera/ofiary.

KODA

W 2010 roku Piotr napisał list do fundacji, która postawiła pomnik na placu przed wieżą, z prośbą o pomoc w usuwaniu malunków zachęcających do sikania na monument oraz zapachu uryny. Interwencje u lokalnych działaczy pozwoliły jedynie na rozmazanie profanujących znaków. Przypomina mi to sytuację z badań terenowych, kiedy w jeden z wtorków, gdy przyszedłam do biura związku, i wszyscy byli podenerwowani i poruszeni. Okazało się, że ktoś narysował markerem na drzwiach biura szubienicę ze swastyką. Sytuacje te dają obraz tego, jak wymagające jest podtrzymywanie monolitycznej reprezentacji przeszłości w teraźniejszości.

W pewnym sensie w trakcie badań chciałam zobaczyć, jak efektywna jest polityka historyczna i zaangażowanie w tworzenie krajobrazu pamięci dla bohaterów/ofiar jako sposób zamknięcia problematycznego okresu, jego rozli-

⁵³ Z ulotki wyborczej kandydata PiS do marianowickiego sejmiku.

czenia. Jednak z moich obserwacji wynika, że projekt pamięci realizowany w latach 2006–2008 był kruchy, a niepewność cechowała zachowania moich informatorów z obu stron barykady. Dla bohaterów/ofiar istotne znaczenie odgrywało tu uczucie strachu towarzyszące powstawaniu konkurencyjnych form upamiętnień, aktom niszczenia i podważania ich reprezentacji przeszłości oraz trwaniu starych form, które nie pozwalały rozwinąć się poczuciu, że własne roszczenia względem prawdy są jedynie prawdziwe i wspólne dla całego społeczeństwa. Z pomocą Kościoła katolickiego⁵⁴ i instytucji państwowych, którymi kierowali „ich ludzie”, bohaterowie/ofiary byli w stanie wybudować strefę bezpieczeństwa, w której odgrywali tę upolitycznioną tożsamość, konstruując spójny i dowartościowany obraz siebie. W szczególności ufali rządowi Prawa i Sprawiedliwości. Czuli, że ci politycy rozumieją polskość. Ale gdy na drzwiach biura związku ktoś narysował swastykę, widać było, jak ludzie ci tracą grunt pod nogami, stają się nerwowi, niepewni. Zdecydowanie kluczowe pozostają tu ich doświadczenia przemocy politycznej i lata upokorzeń, jakich doznali ze strony funkcjonariuszy państwa komunistycznego. Tamtego popołudnia członkowie związku poczuli się zaatakowani. Czy ich walka jeszcze nie dobiegła końca? Przecież pomniki upamiętniające ich cierpienie i bohaterstwo stoją już na ulicach i placach Marianowic. Czy nowa forma państwowości będzie ich chronić? Przewodniczący związku chwycił za telefon, by zadzwonić do jednego z prokuratorów, który bywa na ich rytuałach upamiętnień. W tej chwili „ich człowiek” nie może z nim rozmawiać, jest na rozprawie. Takie doświadczenia karmią wewnętrzne rozterki, poczucie niepewności, które nie mogą się pojawiać, jeśli ktoś ma służyć jako niekwestionowany bohater narodowy. W trakcie badań miałam wrażenie, że zadanie nałożone na bohaterów/ofiary było dla tych ludzi niesamowicie wymagające – być kluczowym zasobem dla oficjalnej narracji o nieugiętym narodzie, podczas gdy przeszłość komunistyczna jest przez społeczeństwo rozumiana na wiele sposobów, a polityka historyczna PiS bywa kwestionowana w przestrzeni publicznej i jej trwanie wyznacza logika kadencyjności Sejmu.

⁵⁴ Szerzej na ten temat traktuję w rozdziale *Religious Framework for Embodied Mutual Orientation: A Hero/Victim Experience Situated in the Catholic Church* mojej książki, vide: A. Witeska-Młynarczyk, *Evoking Polish Memory...*, s. 93–110.

